

## MOJE WSPOMNIENIA Z WALKI O POLSKOŚĆ WARMII I MAZUR

Uroczystym akordem finałowym obchodów milenijnych na Warmii i Mazurach było w 1966 r. pięćsetlecie II pokoju toruńskiego (1466—1966). Rocznicą tą przypadła na 18 października. Pokój toruński był zakończeniem wojny trzynastoletniej prowadzonej przez Polskę i Związek Pruskiej Szlachty i Miast, walczącymi wspólnie z zaborczym zakonem krzyżackim. Odtąd Warmia była przez setki lat integralną częścią Państwa Polskiego. Biskupi warmińscy posiadali w obrębie historycznego biskupstwa obejmującego cztery dzisiejsze powiaty: Braniewo, Lidzbark, Reszel (obecnie Biskupiec) i Olsztyn władzę nie tylko duchowną, ale także świecką. Byli oni senatorami polskimi, doradcami królów, występowali także w obronie interesów kraju za granicą.

Za czasów polskich Warmia była krajem tętniącym życiem pod względem kulturalno-oświatowym i gospodarczym. Dziś jeszcze wędrując przez Warmię spotykamy na każdym kroku świadków owej świetności w postaci zabytków sztuki i wspaniałych budowli. Wymieńmy kościoły: we Fromborku (dziś bazylika), Lidzbarku, Orniecie, Krośnie, Dobrym Mieście Stoczku, Świętej Lipce, Franknowie, Biskupcu, Reszlu, Bisztyнку, Barczewie i Olsztynie oraz zamek biskupi w Lidzbaruku, drugi w Smolajnach, jak również potężny zamek olsztyński pobudowany przez Kapitułę Warmińską, do której należała trzecia część diecezji na prawach suwerennych. A ileż w tych kościołach i zamkach dzieł sztuki. Ile myśli polskiej i ile pamiątek polskości, chociażby w muzeach olsztyńskim, lidzbarskim i fromborskim.

Braniewo posiadało już w roku 1587 wydawnictwo i drukarnię, w której tłoczono także dzieła polskie. Znajdowało się tam sławne „Hosianum” i biblioteka bogato wyposażona w wartościowe księgi

i woluminy, częściowo zrabowane podczas wojen szwedzkich.

Dlaczego o tym piszę? Dlatego, że warto zobaczyć te świadki polskości, ażeby pogłębić wiedzę historyczną i znajomość ziemi zwróconej Ojczyźnie.

Tragiczny rok 1772 zapoczątkował okres 173-letniej walki o polskość ludu Warmii i Mazur. Z początku działalność germanizacyjna była prowadzona ze zmiennym nasileniem; państwo pruskie uwikłane w trzy wojny: duńską—1864, austriacką—1866 oraz francuską 1870—71 nie miało czasu ani siły, ażeby rozpetać akcję antypolską. Dopiero zjednoczenie Niemiec w 1871 r. i utworzenie cesarstwa niemieckiego umocniło siły reakcji i umożliwiło zaostrożenie akcji germanizacyjnej. Kancelarzem Rzeszy został Otto von Bismarck, zacięty wróg Polaków, który zaczął stosować bezwzględne metody walki ze zniechęconym ludem polskim. Później powstają polakożercze organizacje „Hakati-stenbund” i „Ostmarkenvere.n”, potęguje się parcie na wschód, osławiony „Drang nach Osten”.

### GERMANIZACJA PRZEZ SZKOŁĘ

Za czasów polskich szkolnictwo stało na dosyć wysokim poziomie. Oprócz Wyższego Seminarium Duchownego i gimnazjum w Braniewie istniało także gimnazjum w Reszlu. W wioskach kościelnych zakładano szkoły parafialne, których poziom był co prawda bardzo niski, ale tak było wówczas wszędzie.

Po oderwaniu Warmii od Polski jeszcze do roku 1804 uczono w wiejskich szkołach po polsku. Dopiero na mocy dekretu z tego roku wolno było zatrudniać w szkołach tylko takich nauczycieli, którzy znali dobrze język niemiecki. Jako przykład,

jaki był wówczas skład ludności, może posłużyć kronika wsi Bartąg pod Olsztynem, gdzie jeszcze w roku 1827 było w szkołach 225 dzieci polskich. O dzieciach niemieckich nie wspomina się — widocznie ich nie było.

Dzieci uczyły się czytania i pisania po polsku i po niemiecku mając podręczniki, w których na jednej stronie był tekst polski, a na drugiej ten sam tekst w języku niemieckim. Takiego podręcznika używano w szkołach jeszcze za czasów mojej matki, urodzonej w 1873 roku w Brąswaldzie. Dlatego matka mogła mnie nauczyć czytania po polsku.

W Tomaszkanie dopiero nauczyciel Ciecierski w roku 1886 zaprowadził naukę w języku niemieckim. Do szkoły uczęszczało 113 dzieci polskich. Systematyczną germanizację dzieci polskich w szkole rozpoczął nauczyciel Mielniński w roku 1902. Dziwny to był człowiek. Jako rodowity Kaszub władał dobrze językiem polskim. Żona jego była Warmianką, słabo znała niemiecki, więc z własnymi dziećmi mówiła po polsku. Mielniński karał dzieci, tak samo obce, jak i swoje, za używanie języka polskiego w szkole, ale gdy po lekcjach wrócił do mieszkania, mówił z żoną i dziećmi także po polsku. Takich przykładów z Warmii można podać więcej.

Wertując karty ksiąg szkolnych i spisów uczniów w szkołach niemieckich aż do pierwszej wojny światowej, a nawet po roku 1918, jakże często spotykamy przy nazwiskach uczniów adnotację: „Muttersprache polnisch” (język ojczysty polski).

Kiedy w roku 1901 rozpoczęłam naukę szkolną, 99 procent dzieci nie znało w ogóle języka niemieckiego. Ja także nie znałam ani jednego wyrazu, ponieważ rodzice, aczkolwiek doskonale znali język niemiecki, w domu mówili tylko po polsku. Troje dzieci z rodzin niemieckich, które chodziły razem z nami do szkoły, nauczyło się od nas języka polskiego.

Władze pruskie, chcąc uaktywnić nauczycieli w walce z ludem polskim, przyznawały im tak zwane „Ostmarkenzulage”. Większość nauczycieli dodatek ten za germanizację przyjmowała i starała się o wpajanie niemieczyny często za pomocą kija. Znaleźli się atoli i tacy, którzy bez względu na konsekwencje, jakie z tego tytułu ponieść musieli, odmówili przyjęcia „Ostmarkenzulage”.

Do takich, nielicznych co prawda, nauczycieli należał Jan Liszewski, który został zwolniony z pracy. O nim napiszę obszerniej na innym miejscu.

Germanizacji przeciwstawiały się jedynie rodziny polskie. Czynili to także niektórzy księża, którzy stanowili prawie jedyną inteligencję na Warmii. Takim księdzem, Polakiem z krwi i kości był proboszcz z Brąswaldu ks. Walenty Barczewski. Utrzymywał on do roku 1920 jedyną szkołkę polską na Warmii, ucząc potajemnie młodzież dorosłą języka polskiego. Ja należałam także do grupy tajnego kompletu dziewcząt. W tej szkółce nauczyłam się pisać po polsku. Program nauki obejmował oprócz języka polskiego łacinę, historię i literaturę polską. Co było jednak najważniejsze, to to, że wpajał w młode serca uczucie ofiarnego patriotyzmu. Dziś dawniejsze miasto Wertenburg na cześć ks. Barczewskiego nazywano Barczewem.

Strajk szkolny dzieci wrzesińskich odbił się echem nie tylko na Warmii, ale także na innych terenach zamieszkałych przez ludność etnicznie polską. Jako przykład służyć może wieś Gietrzwałd, gdzie prawie sto procent dzieci polskich zażądało nauki w języku polskim. Pismo w tej sprawie podpisało trzech patriotów: Andrzej Samulowski, Józef Rikowski i Piotr Malewski, a wręczyła je nauczycielowi Tauschowi Waleria Samulowska (dziś Lewandowska, mieszkająca w Poznaniu). Na terenie Ziemi Żłotowskiej strajkowały dzieci polskie w Świętej i Zakrzewie.

Jakie metody germanizacji stosowano jeszcze w roku 1928, niech zilustruje przykład wioski Nagłady sąsiadującej z Gietrzwałdem. Otóż nauczycielem w Nagładach był Hans Kather, który dziecku mówiącemu po polsku już nie tylko w szkole, ale na wycieczce lub w drodze do szkoły, zawieszał na piersiach tak zwanego „drewnianego polaka” i sadzał je w osobnej ławce. „Drewniany polak” była to deseczka na której z jednej strony był napis: „Pollak” a z drugiej „Sonabend elf Uhr Auszahlung” (w sobotę o godz. 11 wypłata). „Wypłata” odbywała się kijem. W tych to Nagładach mieszkał Józef Białojan, już nie pamiętam dobrze krawiec czy szewc. Syn jego przez sześć tygodni z rzędu otrzymywał co sobotę karę chłosty. Byłby się mógł chłopiec pozbyć „drewnianego polaka”, gdyby był wydał inne dziecko mówiące także po polsku. Nie chcąc być donosicielem wolał sam cierpieć aniżeli wydać inne dzieci. Sprawa ta stała się głośna nie tylko na Warmii, gdy przeciw postępo-

waniu nauczyciela zaprotestował Związek Polaków w Niemczech, do którego zwrócił się ojciec o pomoc. „Drewniany polak”, którego oglądałam osobiście, wysłany został na wystawę do Poznania, jako dowód, jakimi sposobami walczy się z ludem polskim na Warmii.

Warto przy tej sposobności odnotować fakt, że matka Kathera mieszkająca w Gietrzwałdzie prawie nie znała języka niemieckiego. A może jeszcze trzeba dodać i to, że właśnie ten sam Kather w okresie plebiscytu starał się przekupić sołtysa z Gietrzwałdu Józefa Rikowskiego obiecując mu za uczestnictwo w wiecu niemieckim 5000 marek. Gdyby zaś przemówił choć w kilku słowach, miał — według relacji córki Rikowskiego — otrzymać 10 000 marek. Dodać należy, że za 10 000 marek można było kupić w roku 1920 średnie gospodarstwo rolne. Rikowski jako patriota polski odrzucił tę propozycję.

Nareszcie po wielu latach ludność polska miała otrzymać własne szkoły z językiem wykładowym polskim, na podstawie „Ordynacji Szkolnej” z 31 grudnia 1928 roku. Organizacją tych szkół zajęło się Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne. Pierwsze szkoły na Warmii powstały od nowego roku szkolnego, który rozpoczynał się w kwietniu, w 4 miejscowościach, mianowicie w Gietrzwałdzie, Unieszewie, Nowej Kaletce i w Chabrowie. W związku z Chabrowem (dziś Chaberkowem) koniecznie trzeba wspomnieć, jako przykład walki rodziców o polskość, robotnika leśnego Markksa. Zaczynając ten człowiek i uparty Polak posyłał kilkoro swoich dzieci — razem miał ich siedmioro — do szkoły polskiej. Za cenę wycofania dzieci ze szkoły obiecano mu awans i zasiłek rodziny, a w przeciwnym razie grożono zwolnieniem z pracy.

Gdy Marksz nęcącej propozycji nie przyjął — został rzeczywiście z pracy zwolniony. Ale Marksz był twardym Polakiem, więc swoich dzieci z polskiej szkoły nie wycofał. Nie dostawszy nigdzie pracy musiał dojeżdżać na rowerze do oddalonego o 20 km Olsztyna, gdzie pracował na tartaku Hermenau nad Łyną. Pewnego dnia, wróciwszy do domu zmęczony i spocony, napił się zimnego mleka, zachorował na zapalenie płuc i zmarł. Na łożu śmierci kazał swoim dzieciom przysiąc, że z polskiej szkoły nie odejdą. I nie odeszły.

Podobny los spotkał drugiego robotnika leśnego Hermańskiego, który także za to, że posyłał dzieci swoje do polskiej

szkoły, stracił pracę i zarobek. Jednemu z rolników banki niemieckie nagle wypowiedziały kredyty. Można by mnożyć cytowanie podobnych wypadków w różnych innych miejscowościach.

## WPLYW PRASY I KSIĄŻKI POLSKIEJ

Ważnym orężem walki o polskość Warmii była także gazeta i książka polska. W roku 1886 zaczęła ukazywać się „Gazeta Olsztyńska” założona i prowadzona przez Jana Liszewskiego, po którym redakcję objął Seweryn Pieniężny, po jego śmierci zaś — młodszy brat Władysław Pieniężny. W 1890 r. E. Bucholz rozpoczął wydawanie „Nowin Warmińskich”, a w 1893 ukazał się pierwszy numer „Warmiaka”, pisma wydawanego przez spółkę wydawniczą, której członkami byli duchowni katolicy. Gazety te jednak nie były popularne wśród ludności polskiej.

Franciszek Szczepański z Lamkowa wystarał się w Towarzystwie Czytelni Ludowych w Poznaniu o biblioteczkę książek polskich. Biblioteczek tych było około 50. Zestaw zawierał książki o treści religijnej, historycznej, książki rolnicze oraz literaturę piękną. Ci, co jeszcze umieli czytać po polsku albo się później nauczyli, czytali ludziom głośno po chatach w zimowe wieczory i świąteczne popołudnia. Były to prawdziwe ogniska myśli polskiej.

Wskutek słabej znajomości czytania i pisania po polsku nie mogła się też rozwijać w większym stopniu literatura regionalna. Mazurzy mieli swojego Gizewiusza, Mrągowiusza i Wojciecha Kętrzyńskiego. W domach ewangelickich Mazurów znajdowały się księgi drukowane czcionkami gotyckimi, czyli tak zwaną „szwabachą” lub — jeżeli kto woli „krakowskim szryftem”, które wydano kiedyś w drukarni w Ełku. Drukowano w niej przeważnie przekłady Pisma Świętego, postylle, psalterze i modlitewniki specjalnie wydawane dla Mazurów — ewangelików. Później drukowano tymi samymi czcionkami w drukarni szczywieńskiej, a jeszcze później w olsztyńskiej „Mazura”, „Mazurskiego Przyjaciela Ludu” i powieści. Najbardziej zasłużonymi redaktorami gazet mazurskich byli: Kazimierz Jaroszyk z Poznania i Gustaw Leiding, rodowity Mazur.

Na Warmii pierwszym znanym literatem, który pisał po polsku, był wspomniany już nauczyciel Jan Liszewski.

Z domu rodzicielskiego w Dużym Klebarku w pow. olsztyńskim, gdzie ojciec jego był kowalem wiejskim, wyniósł Liszewski zawiązywanie do literatury polskiej. Napisał on dużo wierszy, artykułów i jedyną sztukę teatralną z tych czasów — *Swaty Warmińskie* — przetłumaczoną na język niemiecki. Po założeniu „Gazety Olsztyńskiej” był jej pierwszym redaktorem i wydawcą. Z przepracowania i stałych kłopotów towarzyszących jego pracy zachorował na gruźlicę i zmarł 23. XI. 1894 roku mając zaledwie 43 lata.

Drugim poetą, o obfitszej spuściźnie, był Andrzej Samulowski z Gietrzwałdu. Czytać i pisać po polsku nauczył się w szkole w rodzinnym Sząbruku. Pisał wiersze już jako młody chłopiec. Napisał bardzo dużo wierszy o treści patriotycznej, nawołując do wytrwania w polskości. Samulowski pisał także felietony i artykuły drukowane przeważnie w „Gazecie Olsztyńskiej”. Zmarł w kwietniu 1928 roku.

W Gietrzwałdzie założył pierwszą księgarnię polską na Warmii, gdzie można było nabyć polskie książki i kalendarze.

28 maja 1928 r. zmarł ks. Walenty Barczewski. Jego dorobek literacki to książki: *Kiermasy na Warmii* (folklor), *Geografia polskiej Warmii*, *Kościoty katolickie na Mazurach*, kilka broszurek o treści religijnej i mnóstwo artykułów drukowanych przeważnie w „Gazecie Olsztyńskiej”, pod pseudonimem Wirosław.

Warto jeszcze wspomnieć Michała Lengowskiego (zmarł w lutym 1967 r.), który pracując jako górnik w kopalniach westfalskich należał do organizacji polskich. Przepisując sztuki teatralne nauczył się pisać po polsku. Utwory jego posiadające zacięcie satyryczne, chętnie były i są czytane na Warmii.

81-letni Alojzy Śliwa, z zawodu krawiec, to także samouk. Píše on wiersze i felietony przeważnie gwarą warmińską.

Teofil Puczyński tworzył i działał na terenie Działdowa, ale zalicza się do poetów mazurskich. Napisał dużo wierszy i artykułów.

Dorobek pisarski Marii Zientara-Malewskiej stanowi ogółem siedem wydawnictw zwartych, w tym dwa tomiki poetyckie. W artykułach, felietonach, opowiadaniach i wierszach porusza ona najchętniej tematy krajoznawcze i ludoznawcze.

Z grona młodych pisarzy wymienić

trzeba zdolnego poetę Edmunda Gehrmana z Gietrzwałdu.

Spośród Mazurów największym poetą był Michał Kajka, cieśla z Ogródka pod Elkiem. Duży dorobek pisarski z żyjących posiadają Karol Małek, Gustaw Leiding, Mirosław Leyk i poeta Jan Dopatka, a spośród młodych Erwin Kruk, który ukończył studia na Uniwersytecie Torunskim.

Nie wymieniam tu nazwisk pisarzy osiadłych na Warmii i Mazurach po roku 1945 i mających pokaźny dorobek, ponieważ nie odpowiadają założeniom niniejszego tematu.

## PLEBISCYT I POWSTANIE ORGANIZACJI POLSKICH

W okresie plebiscytu w latach 1919 i 1920 walka z polskością rozgorzała w niebywały sposób. Na czele niemieckiego „Heimatdienst” stanął Mazur Maks Wirgitzki, przyznać trzeba zdolny mówca i działacz polityczny. Wydawał on pismo zięjące nienawiścią do ludu polskiego „Der Ostdeutsche Heimatdienst”. Inne gazety niemieckie jak „Allensteiner Volksblatt” i „Allensteiner Zeitung” uprawiały także propagandę antypolską.

Wśród Polaków nie było tak dobrych mówców, nie mieli też dostatecznych środków finansowych, ażeby przeciwstawić się tej propagandzie. Artyści polscy, którzy zamierzali w Biskupcu wystawić sztukę *Obrona Częstochowy*, zostali przez bojówki niemieckie pobici do krwi, a hotel, w którym zamieszkali — „Bischofsburger Hof”, został doszczętnie zdemolowany.

W Szczytnie został pobity na ulicy Bogumił Linka i wskutek odniesionych ran zmarł. Takich i innych przykładów terroru można by wymienić dużo więcej. Że pomimo wszystko tysiące Warmiaków i Mazurów poszło do urny wyborczej, ażeby wrzucić kartkę polską, to było naprawdę bohaterstwo.

Andrzej Samulowski odważył się na coś więcej. Wywiesił on bowiem na szczyście swego domu w Gietrzwałdzie chorągiew z Białym Orłem. Józef Kępa w Wymoju, broniąc rodziny swojej podczas napadu Niemców, zabił nauczyciela Bąbra, a drugiego napastnika zraniał. Komisja Aliancka uznała, że działał w obronie życia swojego i rodziny.

Na ogół jednak Komisja Aliancka oprócz uczestniczących w niej Francuzów, była nieprzychylnie ustosunkowana do sprawy polskiej. Goszczona przez nad-

prezydenta Prus Wschodnich von Gayla, inspirowana przez niego i inne osoby, widziała sprawy tak, jak je ci panowie interpretowali.

Oczywiście w tych warunkach, a przedstawiłam z braku miejsca tylko kilka przykładów, plebiscyt musiał wypaść na niekorzyść ludu polskiego na Warmii i Mazurach. Dla tych, którzy żywili nadzieję, że ziemia ta wróci do Polski, wynik plebiscytu był druzgocącą klęską. Ale ci ludzie wreszcie zrozumieli, jakim złem jest brak jednolitej organizacji, która by skupiała w swoich szeregach wszystkich Polaków. Z inicjatywy tych osób powstał już w listopadzie 1920 roku w Olsztynie „Związek Polaków w Prusach Wschodnich”. W 3 lata później rozszerzył się ten związek na całe Niemcy przybierając nazwę „Związek Polaków w Niemczech”. Na czele związku stanął jako prezes Stanisław Sierakowski z Waplewa, a później, po jego rezygnacji, ks. dr Bolesław Domański z Zakrzewa w pow. złotowskim.

Sekretarzem generalnym był do roku 1939 dr Jan Kaczmarek, syn robotnika westfalskiego. Związek Polaków w Niemczech podzielony był na 5 dzielnic. Każda dzielnica posiadała własny zarząd, sekretarza i biuro. W Olsztynie pierwszymi sekretarzami byli Jan Baczewski i Franciszek Bartsch, obaj rodowici Warmiacy, a później Franciszek Kierczyński, Narożyński i dr Kazimierz Pietrzak.

W roku 1936 odbył się w Berlinie przy udziale przeszło 6000 delegatów z całych Niemiec Kongres Polaków, na którym ogłoszono „Pięć prawd Polaków” i jako odznakę przynależności do narodu polskiego przyjęto znak „rodła”. Hasło Polaków brzmiało:

*„I nie ustaniem w walce  
Siłę słuszności mamy  
I mocą tej słuszności  
Wytrwamy i wygramy”.*

(Słowa Edmunda Osmańczyka, melodia Pazi Kaczmarkowej).

W roku 1921 założono w Olsztynie Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne, którego prezesami byli: ks. Karol Langwald, a później ks. Wacław Osiński,

k który był także prezesem dzielnicy Związku Polaków i należał do Rady Naczelnej w Berlinie.

Towarzystwo Szkolne organizowało kursy dla młodzieży dorosłej, zakładało przedszkola i szkoły polskie, wydało kościelny śpiewnik polski z nutami pod tyt. *Melodie do zbioru* opracowany przez świątliwego Polaka Józefa Klatta z Gietrzwałdu. Na Warmii, w Olsztynie, działał także Związek Młodzieży Polskiej, wydający m.in. czasopismo „Życie Młodzieży”, redagowane przez Antoniego Szajka i Jana Lubomirskiego. Obaj wymienieni byli także dyrygentami chórów młodzieżowych występujących podczas nabożeństw polskich i na obchodach polskich.

Istniała także w Olsztynie biblioteka, Kółko Amatorskie i Towarzystwo Ludowe, którego prezesem był robotnik Piotr Sonnwald.

Dzięki twardej i nieugiętej postawie dziś 94-letniego ks. prałata Jana Hanowskiego w dzisiejszej prokatedrze olsztyńskiej odbywały się jeszcze do września 1939 roku nabożeństwa polskie. Po dojściu do władzy Hitlera nastąpił dalszy wzrost prześladowań Polaków na Warmii i Mazurach.

Rozpętana przez hitlerowców wojna, skierowana w pierwszym rzędzie przeciw całemu narodowi polskiemu, stała się pretekstem do aresztowań wszystkich działaczy polskich, których nazwiska figurowały na czarnych listach gestapo. Wielu z nich zginęło w obozach koncentracyjnych i w więzieniach hitlerowskich, niektórzy, jak Franciszek Nerowski, Maksymilian Golisz, Maria Gąszczakówna, Bernard Kokowski, Józef Horst, Alfons Żurawski, zostali zamordowani na dziedzińcu więziennym w Moabicie, Brandenburgii lub w Berlinie-Ploetzensee.

Wreszcie po prawie pięciu latach najstraszliwszej w dziejach wojny Warmia i Mazury, tak samo jak wszystkie ziemie aż do Bałtyku, Odry i Nysy, zostały wyzwolone. Dziś są znowu polskie. Dwa-dzieścia jeden lat temu:

*Ponad Olsztynem zagrały dzwony  
Zagrały dzwony radośnie  
Kiedy nad Warmię Orzeł nasz Biały  
Lot swój skierował o wiośnie.*